



Krąg Biblijny nr 7

w **"Szkole Słowa Bożego"** - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXVIII Niedziela zwykła 11 X 2026

Mt 22,1-14

1 A Jezus znowu w przypowieściach mówił do nich: 2 «Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. 3 Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. 4 Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: "Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!" 5 Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa, 6 a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy [ich], pozabijali. 7 Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. 8 Wtedy rzekł swoim sługom: "Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. 9 Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproście na ucztę wszystkich, których spotkacie". 10 Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych. I sala zapełniła się biesiadnikami. 11 Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nie ubranego w strój weselny. 12 Rzekł do niego: "Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego?" Lecz on oniemiał. 13 Wtedy król rzekł sługom: "Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów". 14 Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 22, 1-14 – Przypowieść o zaproszonych na ucztę weselną

Ta przypowieść, bardzo podobna do przekazanej przez św. Łukasza (por. Łk 14,15-24), uzupełnia dwie poprzednie.

Izrael, reprezentowany przez pierwszych zaproszonych, nie tylko odrzucił zaproszenie na ucztę Boga, Jego wezwanie do zbawienia, lecz także znieważył i pozabijał sługi posłane przez Pana.

Dlatego jego los będzie straszny (w.7). Odrzucenie Izraela pociąga za sobą nową inicjatywę Boga, który teraz powołuje wszystkich ludzi do Kościoła, nowego Ludu Bożego.

Jednakże, tak jak w przypowieści o chwaście i o sieci (por. 13,24-50), na wezwanie odpowiadają „źli i dobrzy” (w.10). Nie wszyscy są godni, ponieważ nie wszyscy się nawrócili, kupując strój weselny.

Epizod ten jest więc wezwaniem do czujności dla nas, tworzących Kościół: porażka Izraela (w.7) oznacza też naszą porażkę, jeśli nie okazemy się godni, by zostać „wybranymi” (w.13).

„Cóż więc powinniśmy rozumieć przez szatę godową, jeśli nie miłość? Wkracza bowiem na gody, ale nie wkracza z szatą godową ten, kto trwając w Świętym Kościele, ma wiarę, ale nie ma miłości” (św. Grzegorz Wielki).

Przypowieść o ucztach królewskiej - (Mt 22, 1-14)

Ks. dr Grzegorz M. Baran, "Kąg biblijny nr 44" Wyd. Biblos

Perykopa Mt 22,1-14 zawiera kolejną przypowieść Jezusa.

Pierwsze zdanie: „**A Jezus znowu w przypowieściach mówił do nich**” (Mt 22,1), wskazuje, że w dalszym ciągu przemawiał On do przywódców judaizmu – do arcykapłanów i faryzeuszów.

Również ta przypowieść, posiadając charakter polemiczny, zwraca uwagę na potrzebę pozytywnego ustosunkowania się do misji Jezusa. Podobnie jak w poprzedniej, tak i w tej przypowieści została zarysowana groźba srożej kary pochodzącej od Boga.

Przypowieść ta rzuca negatywne światło na przeciwników Mistrza z Nazaretu.

- ❖ W pierwszej, czyli o **dwóch synach** (Mt 21,28-32), zarzut odnosił się do nieposłuszeństwa wobec woli Bożej,
- ❖ w drugiej, to jest o **przewrotnych dzierżawcach** (Mt 21,33-46) oskarżenie dotyczyło sposobu potraktowania syna właściciela winnicy. Odczytana alegorycznie poprzednia przypowieść wskazuje, że w owym synu należy widzieć samego Jezusa Chrystusa posłanego przez Ojca.
- ❖ Motyw syna pojawia się również w aktualnie omawianej przypowieści, i znów w odniesieniu do osoby Jezusa.

Głównym tematem przypowieści o ucztach królewskiej jest królestwo Boże.

Chcąc wyłożyć swoim przeciwnikom jego istotę, Jezus posłużył się obrazem uczt. Na wstępie stwierdził: „**Królestwo niebieskie podobne jest do króla**” (Mt 22,2), stosując pewien skrót myślowy, królestwo Boże nie tyle bowiem jest podobne do króla, ile do pewnego wydarzenia: król zaprasza na ucztę weselną, a spotykając się z odmową zaproszonych, i to z zamyślną w sposób wyjątkowo skrajny, podejmuje odpowiednie kroki.

Zanurzeni w starotestamentalnej tradycji adresaci Ewangelii według św. Mateusza niewątpliwie w osobie króla odruchowo rozpoznawali samego Boga.

W Starym Testamencie istniało bowiem głębokie przekonanie, że to Bóg jest Królem (1 Sm 12,12: „**Pan, wasz Bóg, jest królem waszym**” (por. Ps 10,16; 24,8.10; 44,5; 47,3; Iz 33,22; Jr 10,10).

Również z tradycji starotestamentalnej znany jest obraz uczt królewskiej wyobrażającej nową rzeczywistość czasów mesjańskich – eschatologicznego mesjańskiego królestwa (np. Iz 24,23; 25,6-9; 32,1-5).

Jezus wykorzystywał ten motyw, aby prawdę o królestwie Bożym uczynić bardziej zrozumiałą dla swoich słuchaczy.

Wcześniej zrobił to już w Mt 9,15: „**Jezus im rzekł: <Czy goście weselni mogą się smucić, dopóki pan młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy będą pościć>”.**

Tutaj uwidacznia się jeszcze jeden ważny „element” uczty weselnej – a mianowicie syn króla, któremu ojciec wyprawia gody. Tym synem-oblubieńcem jest sam Jezus (por. Mt 25,1-13). A zatem chodzi tu o ucztę weselną, jaką Bóg Ojciec wyprawił swojemu Synowi.

Należy zauważyć w tym miejscu, że temat zaślubin Boga z narodem pojawia się wielokrotnie w Starym Testamencie (Iz 54,4-7; Ez 16,20.23; por. Wj 19,3-6; 24,3-8).

U proroka Ozeasza czytamy: „**I stanie się w owym dniu – wyrocznia Pana – że nazwie Mnie: <Mój mąż>, a już nie powie: <Mój Baal>. [...] W owym dniu zawrę z nią przymierze [...]. I poślubię cię sobie [znowu] na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana”** (Oz 2,18.20.21).

Nowy Testament przejął tę ideę Boga-Oblubieńca i narodu-oblubienicy, aby przedstawić prawdę o miłości Jezusa Chrystusa do swego Kościoła (2 Kor 11,2; Ef 5,25-32; Ap 21,2-10).

Jezus, nawiązując do tej prawdy, całą przypowieść skoncentrował na postaci Króla-Ojca, który wyprawił gody weselne swojemu Synowi – Oblubieńcowi Nowego Testamentu. A zatem wymieniona niejako akcydentalnie postać syna w Mt 22,2 staje się kluczem do zrozumienia całej przypowieści, podobnie jak w poprzedniej.

Kiesy uczta weselna była już gotowa, król posłał swe sługi, aby zawiadomili i zwołali gości weselnych. Zgodnie z tradycją owi goście już wcześniej zostali zaproszeni i z pewnością wyrazili gotowość wzięcia udziału w godach weselnych.

Zwyczaj nakazywał, aby słudzy wychodzili po tych, którzy wcześniej otrzymali pisemne zaproszenie na ucztę. Co więcej, mieszkańcy Jerozolimy – jak zostało to odnotowane w Midraszu do Lamentacji – nie zwykli przybywać na ucztę, jeśli nie otrzymali dwukrotnego zaproszenia.

Z przypowieści wynika, że zaproszeni, mimo że wymogom grzeczności uczyniono zadość, „**nie chcieli przyjść**” (Mt 22,3), co – biorąc pod uwagę, że wcześniej przyjęli zaproszenie – było wielką niestosownością – tym bardziej, że zapraszającym był król, a zaproszonymi jego poddani.

Po pierwszej odmowie król nie zraził się jednak, lecz wysłał kolejne poselstwo, chociaż wystosowanie ponownego zaproszenia należy uznać za coś wyjątkowego.

W przypowieści Jezus zaznaczył, że tym razem nieśli je „**inni słudzy**”. Być może w obliczu niepowodzenia pierwszego poselstwa król zdecydował się na inne, według niego bardziej skuteczne.

Wysyłając raz jeszcze sługi, król wzmocnił swoje zaproszenie przez podanie motywów, które miały skłonić zaproszonych do przybycia: „**Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobito i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!**” (Mt 22,4).

Można tutaj dostrzec zbieżność z zaproszeniem, jakie skierowała upersonifikowana Mądrość w Prz 9,1-6.

Ponowienie zaproszenia również nie przyniosło jednak zamierzonego rezultatu. Pierwsza grupa zaproszonych, ostentacyjnie lekceważąc zaproszenie króla, udała się do codziennych zajęć (Mt 22,5: „**i poszli, jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa**”), druga zaś – nie tylko odmówiła, ale zamordowała posłańców króla (Mt 22,5: „**a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy [ich], pozabijali**”).

Wzmianka o dwukrotnym wysłaniu sług z zaproszeniem przypomina dwukrotne wysłanie sług przez właściciela winnicy z poprzedniej przypowieści (Mt 21,34-36). Stąd i tym razem w owych sługach należy widzieć wysłanników samego Boga.

Wśród egzegetów pojawiają się różne interpretacje tych dwóch poselstw:

- (a) kolejne poselstwa wyobrażają proroków wcześniejszych oraz późniejszych
- (b) pierwsza delegacja sług przedstawia proroków Izraela, druga natomiast – Jana Chrzciciela, Jezusa i Jego uczniów
- (c) pierwsza grupa sług reprezentuje proroków, druga zaś – apostołów i misjonarzy pierwotnego Kościoła
- (d) pierwsi są uosobieniem Jana Chrzciciela, drudzy – chrześcijańskich misjonarzy i wysłanników
- (e) poszczególne delegacje nie wskazują na konkretne postacie; oznaczają one ogólnie wysłanników Boga, którzy nie zyskali oczekiwanego posłuchu u tych, do których zostali posłani.

Żadnej z tych interpretacji – jak się wydaje – nie można wykluczyć.

Zlekceważenie zaproszenia, a także dopuszczenie się zabójstwa przez jedną z grup wywołało gniew króla.

Słysząc tu echo starotestamentalnego motywu gniewu Bożego, który dotykał grzeszników. Karę Bóg wymierzał grzesznikom bezpośrednio, poprzez zesłanie na nich jakiegoś nieszczęścia (choroba, głód, przedwczesna śmierć), lub za pośrednictwem władców czy też narodów pogańskich, będących narzędziem Jego karania (np. Sdz 3,7-8.12-14; Iz 9,7-19; 10,5-6).

W tym przypadku król podejmuje akcję militarną. Ci, którzy zlekceważyli zaproszenie, zostali wprost nazwani „**zabójcami**”. Karą za postępek owych „zabójców” było wytracenie ich oraz doszczętne zniszczenie ich miasta poprzez spalenie (Mt 22,7 – widać tutaj podobieństwo do kary, jaka spotkała niegodziwych rolników [Mt 21,41]).

Z pewnością występuje tutaj nawiązanie do tragicznego wydarzenia, które dotknęło Jerozolimę w 70 r. po Chr., czyli do jej zniszczenia przez Rzymian.

Natomiast wzmianka o „zabójcach” być może odnosi się do tych, którzy w minionym czasie dopuszczali się mordu na Bożych posłańcach, czyli prorokach.

Dwukrotne posłanie sług z zaproszeniem, a także dodatkowe uzasadnienie, mające skłonić zaproszonych do wzięcia udziału w godach weselnych królewskiego syna, było niewątpliwie wyrazem wielkiej łaskawości i życzliwości króla, co więcej, również jego niespotykanej cierpliwości względem poddanych.

Odrzucenie drugiego poselstwa niejako wyczerpało to przychylne nastawienie króla.

Mając na uwadze alegoryczny charakter przypowieści, postawę króla reprezentującego Boga można zinterpretować jako wyczerpanie się jego serdecznej przychylności wobec Izraela, tutaj przedstawionego metaforycznie pod postacią zaproszonych na ucztę weselną (podobnie w poprzedniej perykopie pod postacią dzierżawców).

Co prawda, w perykopie są oni reprezentantami przywódców narodu żydowskiego (faryzeuszów, saduceuszów, arcykapłanów, starszych ludu), ale ostatecznie uosabiają cały naród – cały Izrael. Za tym przemawia przesłanie kolejnych perykop zawartych w Mt 23,34-36 oraz Mt 23,37-39.

A zatem – zgodnie z przesłaniem przypowieści – okres miłosiernego pochylenia się Boga nad Izraelem jako całością już się skończył.

To odrzucenie zamyka pewien etap historii zbawienia, która osiągnęła swój kres w posłaniu proroków, a przede wszystkim w posłaniu Syna i Jego wysłanników.

W Mt 22,8 wydaje się następować jakiś punkt przełomowy – zwrot akcji. Po rozprawieniu się z tymi, którzy zlekceważyli zaproszenie na ucztę, król zwrócił się do swoich sług z oświadczeniem połączonym z poleceniem: „**Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproście na ucztę wszystkich, których spotkacie**” (Mt 22,8-9).

Uczta zatem nie została odwołana. Zgodnie z poleceniem królewskim słudzy wyszli, aby zaprosić wszystkich, których napotkają.

Miejsce misji sług króla miały być „rozstajne drogi”. Na ich określenie w tekście znajduje się wyrażenie **dieksodoi ton hodon**. Sam termin **dieksodos** oznacza między innymi „przejście, wyjście, droga”, natomiast **hodos** – „droga, trasa, szlak”. Stąd też przez całe wyrażenie **dieksedoi ton hodon** należy rozumieć nie tyle „skrzyżowanie”, ile raczej punkt, w którym zaczynają się lub kończą drogi.

Chodzi o najdalej wysuniętą część terytorium. Słudzy mieli zatem wyjść z miasta na drogi prowadzące do najbardziej oddalonych od niego miejsc – aż po granice królestwa. Tam właśnie spotkanych ludzi mieli zapraszać na ucztę.

Jezus zaznaczył, że ich misja była skierowana do „**wszystkich, których napotkali**” (Mt 22,10).

Zadanie podjęte przez sługi króla kryje w sobie niewątpliwie aluzję do misji chrześcijańskiej, która skierowana była do wszystkich, niezależnie od ich pochodzenia (czyli „**do owiec, które poginęły z domu Izraela**” [Mt 10,6; 15,24] oraz do pogan: „**Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody**” [Mt 28,16-20]) i kondycji moralnej.

To otwarte na „wszystkich” zaproszenie króla stanowi odpowiednik przekazania winnicy innym dzierżawcom z poprzedniej przypowieści (Mt 21,41,43).

W obu przypadkach chodzi o utratę uprzywilejowanej pozycji przez dawnego Izraela jako całości – w omawianej perykopie reprezentowanego przez tych, którzy byli zaproszeni jako pierwsi.

Zaproszenie skierowane do drugiej grupy gości okazało się bardzo skuteczne, gdyż „**sala zappełniła się biesiadnikami**” (Mt 22,10) – „**złymi i dobrymi**”.

Pragnienie zgromadzenia ich „wszystkich” na uczcie weselnej świadczy niewątpliwie o miłości reprezentowanego przez króla Boga Ojca. On – jak to Jezus wcześniej powiedział – troszczy się o wszystkich: „**On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych**” (Mt 5,45).

Można dostrzec tutaj także aluzję do przypowieści, w której Jezus przyrównał królestwo Boże do sieci zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Oddzielenie dobrych od złych nastąpiło dopiero później (por. Mt 13,47-48).

Fraza „zli i dobrzy” wydaje się być wyrażeniem określającym Kościół jako **corpus mixtum**, czyli społeczność złożoną z ludzi złych i dobrych.

Misjonarze chrześcijańscy nie powinni dokonywać sądu przed czasem, ale winni starać się pozyskać „wszystkich”, którzy są skłonni przyjąć zaproszenie.

Kiedy sala wypełniła się biesiadnikami, wtedy pojawił się król, który nie tyle przyszedł, aby ucztować z gośćmi, ale raczej aby się im przyjrzeć. Wówczas król dostrzegł pośród ucztujących jednego, który nie był odziany w szatę godową (Mt 22,11).

Podkreślenie tego szczegółu wydaje się dość zaskakujące, gdyż zaproszeni zostali zabrani z drogi. Nie mieli zatem czasu na przebranie się, więc nie należało się spodziewać, że będą mieli na sobie jakąś „szatę godową”.

Ponadto należy zauważyć, że w starożytności uczestnicy okolicznościowych przyjęć nie występowali w jakichś specjalnych szatach – wystarczyło założyć zwyczajne, ale schludne ubranie.

Rodzi się zatem pytanie, dlaczego król, zauważywszy brak „szaty weselnej” u owego biesiadnika, poczuł się tak dotknięty, że z wyrzutem zadał mu pytanie: „**Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego**” (Mt 22,12).

W komentarzach pojawiają się przypuszczenia, że:

(a) albo zaproszeni goście przybyli z własnych domów, a nie bezpośrednio z „rozstajnych drogi”, mieli więc możliwość przebrania się

(b) albo sam gospodarz zapewnił w swym domu odpowiednie stroje biesiadne.

Takie przypuszczenie nie wydaje się jednak uzasadnione. Wzmianka o „szacie godowej” skłania zatem do odczytania jej znaczenia w sensie metaforycznym.

Przede wszystkim skłania do wniosku, że udział w uczcie weselnej wymagał od jej uczestników spełnienia pewnych warunków. Jakie były to warunki?

Na podstawie przypowieści trudno jednoznacznie określić. Niewątpliwie „szatę godową” należy traktować jako metaforę.

Tłumacząc ją w kontekście stwierdzenia z Ap 19,8: „**dano jej oblec bisior lśniący i czysty – bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych**”, należy przyjąć, że brak „szaty godowej” to brak sprawiedliwości¹.

W historii egzegezy owa „szata godowa” doczekała się różnych uściśleń interpretacyjnych:

- (a) oznacza życie zgodne z prawem Chrystusa – innymi słowy, dobre uczynki, dzieła sprawiedliwości;
- (b) wskazuje na uczestnictwo we wspólnocie odkupionych – jest symbolem szaty zbawienia, nowego życia;
- (c) wyraża nawrócenie i pokutę, odrzucane przez przeciwników Jezusa;
- (d) oznacza ciała po zmartwychwstaniu – jest to szata chwały.

W świetle innych miejsc w Ewangelii według św. Mateusza, w którym podkreślana jest sprawiedliwość jako wymóg etyczny (Mt 5,6.10; 6,33), wydaje się, że ‘szata godowa’ odnosi się do sfery moralnej.

A zatem być powołanym do wspólnoty odkupionych nie oznacza jeszcze być w pełni zbawionym. Członkowie wspólnoty o tyle otrzymują królestwo Boże, o ile przynoszą owoce (por. Mt 21,43).

¹ D.A. Hagner nie wyklucza takiej interpretacji. W tradycji starotestamentalnej „sprawiedliwość” w ujęciu teologicznym to dokładne przestrzeganie nakazów Bożych, postępowanie zgodne z Prawem; a więc „sprawiedliwy” to pobożny, nienaganny sługa, przyjaciel Boga (np. Prz 12,10).

Należy też zwrócić uwagę na reakcję owego gościa, który nie był przyodziany w „szatę godową”: **„Lecz on oniemiał”** (Mt 22,12). Człowiek ten zaniemówił, nic nie odpowiedział.

Wynika z tego, że nie miał nic na usprawiedliwienie. Jego milczenie potwierdziło zlekceważenie przez niego obowiązku przygotowania się do zaszczytnego uczestnictwa w uczcie. Brak „szaty godowej” można w tym kontekście interpretować jako brak współpracy z łaską powołania do wspólnoty Bożej.

„Zauważył tam człowieka, nieubranego w strój weselny” (Mt 22,12)

„Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka, nieubranego w strój weselny”. Co [...] wyraża strój weselny? Jeśli bowiem mówimy, że strojem weselnym jest chrzest albo wiara, to któż bez chrztu wszedł na tę ucztę? Już przez samo to znajduje się na zewnątrz, że dotąd nie uwierzył. Cóż więc powinniśmy rozumieć przez strój weselny, jeśli nie miłość? Wchodzi bowiem na ucztę weselną, ale nie wchodzi odziany w strój weselny ten, kto należąc do Kościoła świętego, ma wiarę, lecz nie ma miłości. Słusznie miłość zostaje nazwana strojem weselnym – bo to ją ma na sobie nasz Stwórca, kiedy przychodzi poślubić Kościół. Za sprawą wszak samego tylko miłowania Bożego dokonało się to, że Jego Jednorodzony zjednoczył ze sobą umysł wybranych ludzi. Stąd też powiada Jan: **„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał za nas”** (św. Grzegorz Wielki).

Oto **„wszedł Pan, aby się przypatrzeć biesiadnikom”**. Zauważcie bracia moi, że zadaniem sług było tylko zaproszenie i przyprowadzenie na ucztę dobrych i złych. Zwróćcie uwagę, że nie zostało powiedziane: „Słudzy przyjrzeni się ucztującym i zauważyli tam człowieka nie ubranego w strój weselny, i powiedzieli do niego”. Nie tak zostało napisane. To Pan przyszedł się przypatrzeć, Pan zauważył, Pan go wyodrębnił z pozostałych i Pan go wyrzucił na zewnątrz. Tego szczegółu nie mogliśmy pominąć milczeniem [...]. Strój weselny był tego rodzaju, że widziało się go w sercu, a nie w ciele; gdyby bowiem było to okrycie ciała, nie pozostałoby ukryte także przed sługami [...].

Czym jest strój weselny? Oto strój weselny: **„celem zaś nakazu jest miłość – mówi apostoł – miłość płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej”** (1 Tm 1,5). To jest strój weselny. Nie każda miłość. Często przecież kochają się również ludzie złej woli: ci, którzy są zgodni w dokonywaniu łostrow i występków [...]. W tych ludziach nie ma „miłości płynącej z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej”. Tylko taka miłość jest strojem weselnym. (św. Augustyn).

Reakcja króla okazała się bardzo surowa. Polecił swoim sługom, aby usunęli go spośród biesiadników jako niebezpiecznego złoczyńcę: „**Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów**” (Mt 22,13).

Scena ta przypomina obraz sądu ostatecznego. Słudzy w tym kontekście oznaczają aniołów (por. Mt 13,39.49).

Wymownie zostało określone miejsce odrzucenia: „na zewnątrz”, czyli poza obręb królestwa Bożego. Dodatkowe wyjaśnienie „w ciemność” (por. Mt 8,12; 25,30) wskazuje, że chodzi tutaj o przestrzeń bez łaski Bożej, przestrzeń śmierci, uwięzienia i ostatecznego zła, który przeciwnie jest ładowi Bożemu i dobroci Boga.

Ciemność – zgodnie z tradycją starotestamentalną – była także atrybutem Szeolu, który w pismach apokaliptycznych jawi się jako miejsce kary. Według tych wyobrażeń, w obszarze ciemności Szeolu panował płacz oraz zgrzytanie zębów, które w psalmach obrazuje bezgraniczną złość (np. Ps 35,16; 37,12; 112,10).

Ten motyw „**płacz i zgrzytania zębów**” został przywołany również w tej przypowieści (Mt 22,13)²

„Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności!” (Mt 22,13)

Wszelkie złe uczynki, które są grzechami, gdy do jednego dodaje się drugi i do niego następny, powstaje długi powróż [...]. A ów powróż do czegoż innego się nada, jak nie do tego, by nim związać ręce i nogi i wrzucić tak związanego w ciemności zewnętrzne. Przypomnijcie sobie, co zostało powiedziane w Ewangelii o pewnym grzeszniku: „**zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go w ciemności zewnętrzne!**” (św. Augustyn).

Jezus zakończył przypowieść następującą konkluzją: „**Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych**” (Mt 22,14).

Aby właściwie ją zrozumieć, należy w pierwszej kolejności uwzględnić semicki charakter wyrażenia **polloi** („wielu”), które należy odczytywać jako „wszyscy”. Paralelnie powinno być także interpretowane drugie kluczowe wyrażenie **oligoi** („niewielu”) jako „nie wszyscy”.

Stąd stwierdzenie zawarte w Mt 22,14 oznaczałoby, że „wszyscy są powołani, ale nie wszyscy wybrani”.

² Należy zauważyć, że tren motyw pojawia się w Ewangelii Mateusza kilkakrotnie (Mt 8,12; 13,42.50; 24,51; 25,30). Za każdym razem występuje w kontekście eschatologicznego odrzucenia i sądu.

A zatem nie wystarczy stać się uczestnikiem uczty weselnej Syna Bożego, czyli stać się członkiem królestwa Bożego, trzeba nadto spełniać wolę Bożą, którą Jezus objawił, aby w ten sposób stać się godnym swego powołania – stać się prawdziwym członkiem wspólnoty Jezusa, to jest Kościoła.

Wezwanie do królestwa Bożego nie jest gwarancją jego ostatecznego zdobycia i rzeczywistego posiadania. Trzeba przyodziać się w godową szatę sprawiedliwości, o której pouczał Jezus w **Kazaniu na górze** (Mt 5,20; 6,33).

Dzięki niej człowiek zbliża się do doskonałości, której niedościgłym wzorem jest Ojciec niebieski (Mt 5,48).

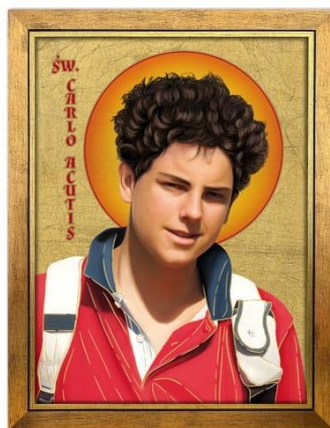
„Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22,14)

Jeśliby ktoś zwrócił uwagę na tłumne zgromadzenia – żeby powiedzieć prościej – Kościołów i zbadał, ilu żyje w sposób dość godziwy i przemienia się „przez odnawianie umysłu”, a ilu postępuje zbyt lekkomyślnie, i dostosowuje się do „tego świata”, ten mógłby zobaczyć, iż pożyteczna jest mowa Zbawiciela stwierdzającego: **„Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Orygenes).**

- (1) Zaproszenie na ucztę królewską budzi radość i nadzieję. Król, który obrazuje samego Boga, zaprasza wszystkich – i złych, i dobrych (Mt 22,10). Wszyscy mają szansę być uczestnikami uczty godów Syna – Jezusa Chrystusa. To Boże zaproszenie przez Jezusa dzisiaj realizuje się poprzez Kościół, który Bożą ofertę kieruje do wszystkich ludzi, niezależnie od różnic rasowych, ekonomicznych, nawet moralnych. Trzeba tylko chcieć z tego skorzystać, bo przecież **„wszyscy są powołani”** (Mt 22,14). Boże dary znajdują się na wyciągnięcie ręki. Oby drugorzędne dobra nie przysłoniły nam Bożych darów, jak to się stało w przypadku tych, którzy kilkakrotnie zlekceważyli zaproszenie na ucztę.
- (2) Uczta królewska – uczta Syna Bożego jest metaforą królestwa Bożego, którego pełnia realizuje się w niebiańskiej wieczności. Przedsmakiem tego jest Eucharystia. Wymowne pouczenie na ten temat znajdujemy w Katechizmie Kościoła Katolickiego: „W starożytnej modlitwie Kościół sławi tajemnice Eucharystii: <O święta Uczto, na której przyjmujemy Chrystusa, odnawiamy pamięć Jego męki, dusze napełniamy łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały>. Jeśli Eucharystia jest pamiątką Paschy Pana, jeśli przyjmując Komunię świętą z ołtarza, otrzymujemy <obfite błogosławieństwo i łaskę>, to Eucharystia jest także zapoczątkowaniem niebieskiej.

[...] Nie mamy pewniejszego zadatku i wyraźniejszego znaku wielkiej nadziei na nowe niebo i nową ziemię, w której zamieszka sprawiedliwość, niż Eucharystia. Istotnie, ile razy celebrowane jest to misterium, <dokonuje się dzieło naszego odkupienia> i <łamiemy jeden chleb, który jest pokarmem nieśmiertelności, lekarstwem pozwalającym nam nie umierać, lecz żyć wiecznie w Jezusie Chrystusie>” (KKK, 1402).

- (3) **Trzeba zatem, abyśmy żyli na co dzień Eucharystią.** Przykładem w tym względzie może być dla nas jeden z najnowszych, a zarazem jeden z młodszych błogosławionych – bł. **Carlo Acutis**, beatyfikowany 10 października 2020 roku³. Jego życie może się stać dla nas inspiracją: „W centrum duchowości Carla było codzienne spotkanie z Panem w Eucharystii, która dla niego <była Jezusem realnie obecnym na świecie, tak jak w czasach apostołów uczniowie mogli oglądać Jego, Człowieka z krwi i kości, kiedy przechodził ulicami Jerozolimy>. Często mawiał: „Eucharystia to moja autostrada do nieba!”. I powiedzenie to stanowi syntezę jego duchowości i trzon jego egzystencji przeżywanej w przyjaźni z Bogiem. [...] Mawiał: <Według mnie wielu ludzi nie pojmuje prawdziwie i dogłębnie znaczenia Mszy św. Gdyby wszyscy zdawali sobie sprawę, jakim ogromnym szczęściem obdarzył nas Pan, dając nam pokarm, czy Hostię Świętą, chodziliby do Kościoła codziennie, aby uczestniczyć w spożywaniu owoców odprawianej Ofiary, a nie zajmowali się tyloma niepotrzebnymi sprawami!>. Po pierwszej Komunii św. Carlo, za zgodą swego przewodnika duchowego, który wiedział, jak wielkie jest jego nabożeństwo do Eucharystii, zaczął codziennie uczestniczyć we Mszy św. Często powtarzał, że <dzięki owocom codziennej Eucharystii dusze ludzkie uświęcają się w sposób wręcz niezwykły i nie ryzykują, że znajdą się w jakimś niebezpieczeństwie, które mogłoby zaszkodzić ich zbawieniu>. Naśladując pastuszków z Fatimy, podejmuje drobne wyrzeczenia w intencji tych, którzy nie kochają Pana Jezusa w Eucharystii” (N. Gori, **Eucharystia moja autostrada do nieba**. Historia Carla Acutisa, Kraków 2017, s.89).



³ C. Acutis jest oficjalnie świętym Kościoła katolickiego od 7 września 2025 roku

"Ewangelia według św. Mateusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Curtis Mitch i Edward Sri. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2019

Dwudziesty drugi i dwudziesty trzeci rozdział Ewangelii Mateusza pokazują, jak Jezus wciąga w dyskusję swych przeciwników na dziedzińcach świątyni.

Konflikt rozpalony w 21,23 trwa, w miarę jak uczeni w Piśmie, faryzeusze i saduceusze próbują przekonać Mesjasza, zasypując Go sprytnymi argumentami i zastawiając nań pułapki.

Mimo ich prób zdyskredytowania Go, Jezus odwraca sytuację i uwidacznia ich nieszczerłość oraz brak zrozumienia.

Jego krytyka sięga szczytu w prorockim oskarżeniu uczonych w Piśmie i faryzeuszy jako nieudanych przywódców duchowych.

Przypowieść o ucztach weselnych (Mt 22, 1-14)

ST: Prz 9,1-6; Iz 25,6; So 1,7-8

NT: Mt 8,11-12; Ap 19,7-9 II Łk 14,15-24

KKK: przypowieści o Jezusie, 546; Chrystus jako oblubieniec, 796; wezwanie do nawrócenia, 545, 1036

Rozdział dwudziesty drugi rozpoczyna się kolejną przypowieścią o **królestwie niebieskim**. Ostrzega nas ona przed nieprzywiązywaniem wagi do ewangelicznego wezwania do nawrócenia (zob. 4.17).

Pomimo otrzymanie zaproszenia do królestwa niektórzy przedkładają zwykłe sprawy tego życia nad Boże wezwanie, a inni wprost okazują Bogu i jego wysłannikom pogardę. Czy to przez ignorowanie wezwania, czy to przez pogardzenie nim, ryzykuje się bycie wyłączonym z królestwa na dobre.

[22,1-2]

Scenerią jest **uczta weselna** przygotowana przez **króla** dla swego **syna**. Trudno wyobrazić sobie bardziej radosne wydarzenie niż uroczystość zaślubin.

W czasach biblijnych była to dla rodziny, przyjaciół, a nawet całych wiosek okazja, by na kilka dni ucztowania i zabawy odłożyć na bok znój codziennych obowiązków.

Tutaj to Ojciec jest królem, który chce, byśmy uczcili przyjście Jego Syna ucztą weselną. Jezus wskazał na to wcześniej, gdy usprawiedliwił swój udział w ucztach przez określenie siebie samego jako "**oblubieńca**" (9.15).

[22,3-4]

Zgodnie ze zwyczajem zaproszenia na ucztę wysyłano w dwóch etapach - pierwsze, by z wyprzedzeniem poprosić gości o obecność, drugie zaś w celu zgromadzenia ich razem wówczas, gdy świętowanie miało się już zacząć.

To wyjaśnia, dlaczego król posyła sługi, by **zaproszonych zwołali**, a następnie **jeszcze raz** posyła zaproszenie, gdy na ucztę wszystko **jest gotowe**.

Wydaje się, że jest to opowieść o Bogu posyłającym proroków, by przygotowali lud na przyjście Mesjasza, a potem wysyłającym apostołów, by dali znać ludowi, że mesjańska uroczystość jest gotowa.

[22,5-6]

Co szokujące, ci, którzy przyjęli pierwsze zaproszenie, odrzucili drugie.

W przypowieści mowa jest o niektórych, którzy **zlekceważyli** wezwanie i po cichu wrócili do swych pól albo rodzinnego **kupiectwa**. Inni **znieważyli** posłańców i pozabijali niektórych z nich.

Pierwsza z tych grup obraża króla, gardząc zaszczytem, jakim jest królewskie zaproszenie i nie dotrzymując obietnicy, że weźmie udział w uczcie, druga grupa dokonuje wyzywającego aktu buntu.

[22,7]

Król na to **uniósł się gniewem** i zdecydował się odpowiedzieć zemstą. Wysyłając oddział żołnierzy, nakazuje, by sprawcy zostali **wytraceni**, a ich **miasto** spalone.

Większość dostrzega w tym aluzję do zniszczenia Jerozolimy przez Rzymian w 70 roku.

W gruncie rzeczy Jezus ostrzega swych przeciwników, że odbędzie się srogi sąd nad Izraelem, jeśli Dobra Nowina zostanie zignorowana, ci zaś, którzy ją głoszą, spotkają się z przemocą.

[22,8-10]

Ponieważ zaproszeni wpierw goście **nie byli** (...) **godni królestwa**, król wysłał inne sługi, by zgromadzili **wszystkich**, których znajdą na **rozstajnych drogach**.

Wkrótce **sala weselna** pełna jest **biesiadników**. Niektórzy dopatrują się w tym aluzji do misji Kościoła wśród nie - Żydów: zaproszenia najpierw zostały skierowane do ludu żydowskiego, spośród którego wielu je odrzuciło, podczas gdy kolejne wezwania skierowane są do wszystkich narodów (zob.28,19; Dz 13,46).

Inni w tych zaproszonych jako pierwsi widzą religijnych i państwowych przywódców Izraela, a w gościach zebranych na ulicach - ludzi ze wszystkich środowisk, zwłaszcza tych pozbawionych jakiegokolwiek znaczenia, takich jak celnicy, nierządnicze, trędowaci i inni religijni wyrzutkowie (zob. 21,28-32).

Ogólnie rzecz biorąc, bardziej prawdopodobne wydaje się to, iż jest to aluzja do misji wśród innych narodów, albowiem taka interpretacja bardziej pasuje do sekwencji czasowej, jaka zastosowana jest w przypowieści.

[22,11-13]

Wreszcie do sali przybywa król i wita swych gości. Wkrótce jego uwagę przykuwa człowiek, który nie jest odpowiednio ubrany w **strój weselny**.

Jako że nie zachowały się żadne jednoznaczne świadectwa ze strony starożytnego Izraela na temat obowiązku zakładania specjalnego stroju na ucztę weselną, badacze przyjmują, że chodzi tu o założenie czystego ubioru zamiast brudnego stroju roboczego.

Kryje się za tym idea, że nawet od ludzi wezwanych w ostatniej chwili oczekiwano, by przebrali się w swój "**strój niedzielny**" przed pojawieniem się na królewskim przyjęciu.

W każdym razie król pyta o to człowieka, którego wygląd jest dla niego obraźliwy, lecz nie otrzymuje żadnej wymówki ani wyjaśnienia. Człowiek ten po prostu stoi **oniemiały**.

Król zatem rozkazuje swym przybocznym, by związali ręce i nogi niegodnego gościa i wyrzucili **go na zewnątrz** sali, **w ciemności**.

W tym momencie tło przypowieści, jakim jest sceneria żydowskiego ślubu, zmienia się nagle i ukazuje krainę wiekuistej kary, jaka czeka na niegodziwych.

Człowiek ten zostaje wyrzucony nie w ciemny zaułek, lecz w całkowitą ciemność przeznaczoną dla potępionych, w miejsce na **zewnątrz** królestwa, gdzie bez końca **będzie płacz i zgrzytanie zębów** (zob.8,11-12).

Kluczowe pytanie dotyczy "**stroju weselnego**", to bowiem jedyna rzecz - poza zaproszeniem - konieczna, by wziąć udział w uroczystościach królestwa.

Wielu komentatorów patrzy na ten obraz przez pryzmat wersetu Ap 19,8: "**i dano jej oblec bisior lśniący i czysty - bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych.**", gdzie weselny strój Kościoła wyobraża "czyny sprawiedliwe" świętych.

Taka interpretacja jest w pewnym stopniu uprawniona, choć wydaje się, że zamierzone jest tu bardziej szczególne znaczenie.

Jeśli niektórzy goście **nie byli godni** uczty (w.8), to dlatego, że nie chcieli przynieść owocu, który byłby godny nawrócenia (3,8)⁴. Podobnie wśród tych zebranych z dróg byli i **źli i dobrzy** (w.10). To przywołuje na myśl przypowieść o sieci, według której zarówno dobre, jak i złe ryby zostały przyciągnięte do brzegu, przy czym te dobre są "**sprawiedliwymi**", złe zaś zostają wyrzucone na "**placz i zgrzytanie zębów**" (13,47-50).

Te powtórzenia wewnątrz Ewangelii sugerują, że owym strojem weselnym jest sprawiedliwość, jaka przychodzi z nawróceniem (zob. Hi 29,14; Iz 61,10).

[22,14]

Ostatni werset ujmuje przesłanie przypowieści w krótkiej sentencji. **Wielu jest powołanych**, mówi Jezus, lecz **mało wybranych**. Chodzi tu o to, że wszyscy są wezwani do królestwa, ale nie wszyscy okażą się go godni.

Niektórzy odrzucają zaproszenie i w ten sposób wyłączają siebie samych z jego szczęścia; inni przyjmują je, lecz nie pójdzie za tym wprowadzenie jego wymagań w życie.

Tymi, którzy okazują się godni przyjęcia do niego, są ci, którzy z oddaniem kierują się w swoim życiu Ewangelią. Odziewają się oni w szatę prawdziwego nawrócenia i sprawiedliwości podobnej do Chrystusowej

Żywa tradycja: Święty Hieronim o człowieku bez stroju weselnego

"Szaty zaś weselne to przykazania Pana i uczynki, które są wypełniane w oparciu o Prawo i Ewangelię i tworzą one odzienie nowego człowieka. Jeśli więc ktoś noszący imię chrześcijanina w czasie sądu okaże się nie mieć szaty godowej, to jest szaty nadniebiańskiego człowieka, lecz szatę splugawioną, to jest szmaty starego człowieka, to taki natychmiast będzie skarcony i zwróca się do niego: **<Przyjacielu, jakże tu wszedłeś?>** Nazywa go przyjacielem, ponieważ został zaproszony na ucztę. Oskarża o bezwstyd, ponieważ brudną szatą zakłócił porządek weselny. **<Lecz on oniemiał>**. W owym czasie bowiem nie będzie miejsca na bezwstyd, nie będzie też możliwości zaprzeczenia, ponieważ wszyscy aniołowie i sam świat są świadkiem grzechów"⁵.

⁴ W obu fragmentach pojawia się greckie słowo **axios**. Niestety, w NAB nie jest widoczne, ponieważ **axios** zostaje tu przetłumaczone jako "dowód" w 3,8, lecz jako "godny" w 22,8.

⁵ **Św. Hieronim**, Komentarz do Ewangelii według św. Mateusza, przeł. J. Korczak, Źródła Myśli Teologicznej 46, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s.155.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (22,1-14)

Przypowieść o ucztach weselnych mówi o naszej reakcji na Boże wezwanie.

Przestrzega nas, po pierwsze, przed niebezpieczeństwem, jakim jest **obojętność**. Gdy Ojciec zaprasza nas do relacji z Jego Synem, możemy albo zdecydować się ją przyjąć, albo po cichu odrzucić to zaproszenie, powracając do naszych osobistych zajęć, jak gdyby nic się nie zmieniło i nie pojawiły się w naszym życiu żadne nowe wyzwania.

Kolejnym niebezpieczeństwem, na które zostaje nam tu zwrócona uwaga, jest **oburzenie**. Wielu ludzi walczy z ideą, że wszyscy jesteśmy grzesznikami potrzebującymi zbawienia.

W takich wypadkach Dobra Nowina i jej wezwanie do nawrócenia może wydawać się zagrożeniem dla naszego szczęścia i naszych najgłębszych pragnień dotyczących bycia spełnionymi w życiu.

To może sprowokować nas do przyjęcia postawy defensywnej, a nawet wywołać wrogą reakcję na tych, którzy stawiają przed nami wyzwania za pomocą twierdzeń Jezusa.

Wreszcie przypowieść ta ostrzega nas przed **niepełnym nawróceniem**.

Człowiek bez stroju weselnego ani nie zignorował, ani nie odrzucił zaproszenia na ucztę. Lecz jego "tak" powiedziane wezwaniu od Boga nie zostało wcielone w życie.

Pragnął dobrych rzeczy związanych z królestwem, lecz nie na tyle, by zerwać ze swymi grzesznymi drogami i żyć jak oddany uczeń.

1. W tradycji starotestamentalnej winnica była obrazem Izraela, co stanowiło zapowiedź (prefigurację) „nowotestamentalnej winnicy”. Tą winnicą w Nowym Testamencie jest Kościół, do którego przynależymy na mocy sakramentu chrztu świętego. Bóg dał nam tę szczególną winnicę, aby służyła nam „**jako powszechny sakrament zbawienia**” (II Sobór Watykański, Lumen gentium). W Kościele i przez Kościół możemy czerpać obficie z owoców zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa. Korzystając z tych zbawczych owoców, trzeba, abyśmy sam wydawali duchowe owoce naszego życia zakorzenionego w Bogu. Bóg jako gospodarz winnicy oczekuje, abyśmy przynosili stosowne plony.

2. Przynależąc do Bożej winnicy, mamy wydawać duchowe plony. Chrystus kieruje do nas znamienne pouczenie: „**Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – o ile nie trwa w krzewie winnym – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić**” (J 15,4-5). Właściwy owoc duchowy możemy wydawać, trwając w ścisłym związku z Jezusem. **Najpewniejszym i najbardziej skutecznym sposobem trwania w bliskości z Nim są sakramenty święte**. Ważne jest zatem, abyśmy jak najczęściej starali się z nich korzystać, zwłaszcza z sakramentu pokuty i pojednania oraz Najświętszej Eucharystii. Karmiąc się Eucharystią, to jest Ciałem i Krwią Chrystusa, jednoczymy się z naszym Boskim Zbawicielem w najdoskonalszy z możliwych sposobów. Trzeba zatem, abyśmy żyli na co dzień Eucharystią, o czym w wymowny sposób przypominał nam św. Jan Paweł II w swej Encyklice o Eucharystii w życiu Kościoła: „Ecclesia de Eucharistia vivit”.

3. Gospodarz, zakładając winnicę, dołożył wszelkich starań, aby miała ona optymalne warunki do owocowania. Stanowi to wyraz wielkiej troski. Ów gospodarz jest obrazem Boga, który wielką miłością otacza swoją winnicę, czyli Kościół. Jest to dla nas wzór i wyzwanie zarazem, abyśmy również z wielkim zaangażowaniem i miłością troszczyli się o Kościół.

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Przypowieść o zaproszonych na ucztę (Mt 22,1-14)

Ta perykopa pokazuje nam najpierw, kim jest Pan Bóg. On jest Królem, który zaprosił nas na ucztę weselną swojego Syna.

To, że Bóg jest Królem, pewnie nikogo nie dziwi. W ten sposób myślą i mówią o Bogu ludzie religijni: że Bóg jest Panem, że Bóg jest władcą, że Bóg jest wszechmocny.

Ale ten Król-Bóg, który nam się objawia w Jezusie Chrystusie, jest radykalnie inny niż wszystkie nasze wyobrażenia. Jest tym, który zaprasza nas do stołu, czyli do rzeczywistej wspólnoty.

Coraz mniej z tego rozumiemy, bo żyjemy w czasach, kiedy nikt nie ma czasu, żeby usiąść przy stole. Żyjemy w epoce barów szybkiej obsługi typu McDonald's i takich tam cudów. Każdy porywa kanapkę zrobioną w pośpiechu i w pośpiechu zjada.

Ale kultura biblijna to w dużej mierze kultura stołu. To jest ogromnie ważne: zasiąść z kimś przy stole. Stół jest miejscem nawiązywania relacji.

Bóg zaprasza nas do stołu wyjątkowego: to jest uczta weselna. Fakt, że jest to uczta weselna, powinien w nas rodzić poczucie powinności: dostałem zaproszenie, więc powinienem iść.

Zaproszenie na wesele jest bowiem czymś zupełnie innym niż zaproszenie na zwykłą ucztę. Kiedy ludzie proszą was na wesele, to zastanawiacie się pięćdziesiąt razy, czy odmówić.

Bo macie poczucie, że jeśli nie pójdziecie, to zostanie przez was odrzucony ktoś, kto deklaruje jakąś wyjątkową bliskość wobec was, skoro was zaprasza na jedną z najważniejszych uroczystości w swoim życiu.

Na wesele nikt nie idzie po to, żeby się najeść czy napić. Jeść i pić można w domu. Na wesele idziemy, żeby pokazać, że ci młodzi i ich rodzina są dla nas rzeczywiście ważni. Człowiek się długo zastanawia, czy odmówić takiemu zaproszeniu.

Zaproszenie, o którym mowa w Ewangelii jest wyjątkowe, bo my wiemy, co jest stole, jaka jest ta uczta weselna Bożego Syna.

My wiemy, że On nas karmi swoim Ciałem i swoją Krwią. Już nie można mocniej pokazać tego, jak bardzo Bóg nas kocha.

Czy mogłby zrobić coś więcej, żebyśmy uwierzyli, że nas kocha – że nas kocha do szaleństwa, że nas kocha aż do śmierci i poza granice swojej śmierci – niż to, że ze środka swojej śmierci karmi nas swoim Ciałem i swoją Krwią?

➤ Co jeszcze Bóg miałby zrobić, byśmy uwierzyli, że jest miłością?

Warto porównać tę przypowieść w wersji św. Mateusza z tekstem równoległym, który zapisał św. Łukasz.

Widać, że Mateusz słuchał tej przypowieści Jezusa niesłuchanie uważnie i zapamiętał wiele szczegółów, które Łukaszowi w tej narracji umknęły.

To właśnie Mateusz zapisał, że to jest Król, że to jest uczta weselna i że Król wysłał swoje sługi dwa razy – posłał sługi, żeby zwołali zaproszonych na ucztę, lecz ci nie chcieli, więc posłał jeszcze raz!

„Powiedźcie zaproszonym: Przygotowałem już moją ucztę: woły i zwierzęta utuczone są już pobite i wszystko gotowe”. Drugi raz woła: „Wszystko jest na ogniu, wszystko się gotuje”.

Kiedy modliłem się niedawno tym tekstem, przypomniała mi się moja mama z moich lat dziecięcych: kiedy grałem z kolegami w piłkę, a ona wychylała się przez okno i wołała: „Obiad!”. – „Zaraz, zaraz, przecież tu się rozgrywają rzeczy istotne, przegrywamy trzy do zera, muszę zostać ...”. – „Obiad!!!”. I przecież nie chodziło jej o to, że się zmarnuje ta zupa, tylko że ja się zmarnuję.

Teraz musisz przyjść – o to chodzi w tym zaproszeniu. Zaproszenie do stołu jest ciągle, jest nieustanne, ale za każdym razem ono brzmi: „Teraz”.

Grzech tych, którzy zlekceważyli tę ucztę, polega na tym, że oni myślą: „Nie, jeszcze nie musi być teraz. Teraz to idę na pole”. A drugi mówi: „Teraz to ja idę pohandlować. Jeszcze będzie czas przyjść na tę ucztę”.

Nie rozumieją tego, że zaproszenie dotyczy tej chwili. My mamy ufność co do tego, że jutro ten stół też będzie zastawiony, podobnie pojutrze i za tydzień.

Ale **dzisiejsza Eucharystia już nie wróci**: to, co dziś Bóg ma dla nas na tej uczcie, już nie wróci. Zlekceważyli, poszli sobie do swoich rozmaitych zajęć.

Można zlekceważyć taką miłość. Można postąpić jeszcze gorzej. Słyszeliśmy: „inni napadli na służących i skatowawszy ich, pozabijali”.

Można zabijać wysłanników Boga, który jest miłością. To nie jest bajka, to nie jest takie sobie opowiadanko.

W tej przypowieści Jezus dokonuje rekapitulacji całej historii zbawienia, która wydarzyła się przed Nim. Można by całą tę przypowieść przeczytać, pokazując proroków biblijnych pozabijanych przez tych, których Bóg zapraszał na ucztę.

Można też odnieść tę przypowieść do całej historii chrześcijaństwa aż do dnia dzisiejszego. Ile razy w dziejach Kościoła było tak, że ci, którzy wychodzili z tym zaproszeniem na ucztę, byli poniewierani, znieważani i zabijani.

Ale – i to jest najważniejszy fragment, którym ta wersja różni się od Łukaszej – wygląda na to, że Mateusz w swoim zapisie wcale nie chce skupiać się na tych, którzy woleli handel i pole od tej uczty, ani nawet na mordercach.

Jego wersja przypowieści jest zapisana z racji na ostatnie cztery zdania. Bo kiedy już na miejsce tych pierwotnie zaproszonych weszli inni, jeszcze raz Bóg pokazał swoją niesłychaną twarz.

„Idźcie tedy na rozstaje dróg i zwołujcie na ucztę wszystkich, których tylko tam znajdziecie” – złych i dobrych.

Ta uczta jest otwarta dla wszystkich. Bóg chce, żeby Jego dom był pełen.

I rzeczywiście słudzy ich sprowadzili – przyszli wszyscy. I teraz Król – ten, który jest miłością, który zastawia nam ucztę, na której my spożywamy Ciało i Krew Jego Syna, ten Król, który jest miłosierdziem takim, że otwiera dom, żeby wszyscy weszli – wchodzi i widzi dramatyczną sytuację człowieka:

✚ „**Wtedy wszedł na salę król, żeby zobaczyć uczających. I oto ujrzał tam człowieka, który nie był ubrany w szaty weselne. I powiedział do niego: Przyjacielu, jakżeś tu wszedł, nie będąc ubranym w szaty weselne?**”

No i potem:

✚ „**Związawszy mu ręce i nogi, wyrzucie go na zewnątrz w ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wielu jest bowiem wezwanych, lecz mało wybranych**”.

I to jest taki moment, kiedy ta przypowieść daje nam bardzo mocną lekcję.

My jesteśmy na tej uczcie, o której mowa wyżej, kiedy uczestniczymy w Eucharystii. Dlatego kiedy słuchamy tej Ewangelii podczas liturgii, mało kto z nas widzi się w tych, którzy lekceważą to zaproszenie.

I pewnie mało kto z nas widzi się w tych mordercach, którzy pozabijali sługi Pana, Króla, Boga. Ale może jest tak, że powinniśmy przejrzeć się w tym człowieku bez szaty godowej?

Bo to jest ktoś, kto przyszedł tak, jak został zaproszony – nic nie zmieniło się w jego postawie, w jego byciu, w jego zachowaniu. Nic się nie zmieniło – to jest inny rodzaj lekceważenia.

Niby jest na tej uczcie, ale to niczego z nim nie robi, to niczego w nim nie sprawia, to nie dokonuje w nim żadnej przemiany.

To o nim jest powiedziane: „**Wyrzucie go na zewnątrz w ciemności**”. I to do niego stosuje się ta mocna zasada: „**Wielu jest bowiem wezwanych, lecz mało wybranych**”.

Zostałem zawołany, przyszedłem – ale czy ja jestem w gronie wybranych Boga? To znaczy: czy rzeczywiście jestem w gronie tych, którzy weszli z Nim w relację miłości.

Bo na tym ten wybór polega. On musi być wzajemny. Dopiero wtedy w człowieku dokonuje się zmiana. Nie może zostać taki sam, jaki był przed wejściem na tę ucztę.

Komunia z takim Bogiem musi nas zmieniać. Nie może nas zostawiać bezczynnymi – ludźmi, którzy nic nie robią, nic ich nie rusza, niby są, ale są obojętni na to, co mają pod nosem.

To są poważne słowa. Jesteś wybrany, jesteś kochany. Jesteś ukochany przez Boga, ukochany do szaleństwa, do śmierci, do tego, że cię karmi swoim Ciałem i Krwią, jesteś wybrany.

- Czy możesz nie próbować sprostać temu wyborowi, czy możesz nie próbować odpowiedzieć?

Myślę, że ta przypowieść, tak jak Mateusz ją zapamiętał, była powiedziana właśnie z takim nastawieniem: „Patrzcie się na siebie”.

Patrzcie się na siebie, bo jest bardzo łatwo tę przypowieść interpretować tak: „Aha, są tacy, którzy odrzucili Jezusa, wiadomo kto ...”. Patrzcie się na siebie. Jesteś w środku, przyszedłeś, ale czy twój strój świadczy o tym, że postarałeś się o coś, co się w twoim życiu zmieniło?

Miłość woła o miłość, miłość woła o zaangażowanie, miłość woła o staranie się.

Taka jest ta przypowieść: bardzo mocne słowo Jezusa, ale bardzo piękne. I przede wszystkim nie zapominajmy, że jest powiedziane z serca, które nas kocha najbardziej na świecie.

Pan Bóg w tym słowie zachowuje się jak ta mama w naszym dzieciństwie: „Chodźże już, chodźże już”. – „Nie, mam tysiąc spraw na głowie”. – „Chodźże już”.

Dzisiaj trzeba odpowiedzieć Jezusowi na Jego zaproszenie. Dzisiaj – nie odkładajcie na jutro, na pojutrze, na za rok.

I dzisiaj trzeba otworzyć się na to, czego Boża łaska chce w nas dokonywać: na tę zmianę, tę aktywność, na to, ku czemu chce nas poprowadzić, do czego uruchomić.

Dzisiaj trzeba się temu poddać, nie jutro, nie pojutrze. Pan Bóg wie, że tego potrzebujemy i że to nas zmienia, to nas rozwija, to nas czyni innymi ludźmi. Taka jest Jego miłość, niech się na nas stanie.

Uczta — Iz 25, 6–10a

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladuj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win. Zedrze On na tej górze zasłonę, zapuszczoną na twarz wszystkich ludów, i całun, który okrywał wszystkie narody; raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy Pan Bóg otrze łzy z każdego oblicza, zdejmie hańbę ze swego ludu na całej ziemi, bo Pan przyrzekł.

I powiedzą w owym dniu: Oto nasz Bóg, Ten, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność; cieszymy się i radujmy z Jego zbawienia! Albowiem ręka Pana spocznie na tej górze.

Wielka Apokalipsa Izajasza. Zapowiada ucztę, jaką Bóg przygotowuje dla swojego ludu na końcu czasów.

❖ O KSIĘDZE

To kolejna niedziela, podczas której w ramach pierwszego czytania usłyszymy fragment Księgi Izajasza. Choć całą księgę cechuje jedność teologiczna, zwykle dzieli się ją na trzy części, którym przypisuje się różne autorstwo i czas powstania • Pierwsze czytanie pochodzi z pierwszej części Księgi Izajasza (rozdziały 1–39). Autorem jest Izajasz (drugą i trzecią część napisali jego anonimowi uczniowie).

❖ WIELKA APOKALIPSA

Na uwagę zasługują cztery rozdziały Księgi Izajasza zwane Wielką Apokalipsą Izajasza (Iz 24, 1–27, 3). Prawdopodobnie to późniejszy, powstały już po wygnaniu, dodatek do Księgi Proto-Izajasza. Charakteryzuje ją spójny język, którym autor związany ze szkołą Izajasza odmalowuje • powszechny sąd nad światem • zniszczenie zła i • wprowadzenie uniwersalnego królestwa pokoju. W Apokalipsie pojawiają się obrazy związane ze • zmartwychwstaniem (26, 19) oraz • wyniesieniem Jerozolimy. To tu, na jerozolimskim Syjonie, Bóg przygotowuje dla wszystkich narodów ucztę końca czasów.

❖ WIZJA UCZTY

Usłyszymy fragment Wielkiej Apokalipsy Izajasza: to wizja uczy. Izajasz podkreśla przede wszystkim miłość i aktywność Boga: to On przygotowuje świąteczną ucztę: zastawia stół, miesza wina, zrywa całun, ociera łzy. Tłum zebranych spośród wszystkich narodów, zgromadzony na Syjonie, ma tylko rozpoznać w Nim Boga i Zbawcę – Pana, do którego tęsknił, jeszcze zanim Go poznał.

Najważniejsze cytaty:

- ✚ *Pan Bóg otrzeźwi z każdego oblicza, zdejmie hańbę ze swego ludu na całej ziemi*
- ✚ *Raz na zawsze zniszczy śmierć*

TRANSLATOR

• **Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win** (Iz 25, 6) • Hebrajskim słowem **am** („naród”) określa się w Biblii ludzkość jako taką, lecz także naród wybrany (Iz 62, 12; 63, 18), w przeciwieństwie do **goim**, którym opisuje się pogan. Wszystkie narody, których Izajasz (Iz 25, 6) nie nazywa poganami, są zaproszone na ucztę na świętej górze Pana. Wszystkie narody stają się Jego ludem. Pojawia się charakterystyczna dla prorockich tekstów powygnaniowych wspólnota losu Izraela i pogan

Biblijny insider

• **Zaproszeni** • Prorok odmalowuje obraz góry Syjon, która zamienia się w wielką salę biesiadną. Sam Bóg jako gospodarz zastawia tam stół dla wszystkich narodów. Wszystkie narody (patrz: Translator) w wizji Izajasza są Boże, wszystkie należą do Pana, dla wszystkich jest miejsce na Jego świętej górze.

• **Menu** • Stoły Boże uginają się pod ciężarem tłuszczu, oliwy. Mięso obfitujące w tłuszcz to symbol dobrobytu. Tłuszcz składano także w ofiarach Panu jako najlepszą część. Oliwa służyła z kolei do namaszczenia w trakcie uczy, symbolizowała radość i atmosferę miłości. Wino, które pojawia się na stołach, to także symbol radości życia i miłości. W późniejszej literaturze rabinicznej będzie oznaczać także Torę, Boże Prawo. To stare wino, które długo leżało, czekając na tę okazję. Pan oczyścił je jeszcze, aby nabrało niepowtarzalnego smaku. Bóg jako gospodarz dokłada wszelkiego wysiłku, by Jego uczta była wyjątkowa w bogactwie smaków i aromatów. To uczta pełni życia.

• **Zniszczy śmierć** • Kulminacyjnym punktem uczty na górze Syjon będzie gest Boga: zerwie, pochłonie, zniszczy (hebr. **bala**) całun, tkaną zasłonę, która spoczywa na twarzy wszystkich ludów • Całun ten niektórzy interpretowali jako zasłonę spoczywającą na oczach tych, którzy wciąż jeszcze nie uznają prawdziwego Boga. Kolejny werset precyzuje jednak, że przeciwnikiem, którego ostatecznie zniszczy Bóg, będzie sama śmierć, czczona także przez starożytnych jako bóstwo (mot). Bóg sam, jak troskliwy ojciec i troskliwa matka, zetrze (hebr. **mahah**) łzy z twarzy swoich dzieci, tak że nie będą już pamiętały o swoich nieszczęściach i cierpieniach (czasownika tego używa się w kontekście wymazywania czegoś z pamięci –). Usunie także hańbę (hebr. **herpa**), a właściwie szyderstwo, wyszydzenie wroga czy też znak hańby – gwałt, niepłodność, głód i choroby. Bóg w czasach ostatecznych usunie wszystko to, co odbierało nam radość życia, łącznie ze stojącą nad nami jak widmo groźbą śmierci.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Św. Hieronim

Uczta na Górze Świętej

Po męce Pańskiej, gdy Bóg uwolnił od pragnienia, upału i zamieszania, uczyni Pan, jednak nie tylko dla ludu żydowskiego, ale dla wszystkich ludów, bogatą ucztę na Górze Synaj, sytą ofiarę całopalną i wino klarowane z winobrania, aby sprawić, że zniknie oblicze śmierci oraz więzy, którymi pętała wszystkie ludy. Zostaną rozerwane sieci śmierci i płótna [nieszczęścia] okrywające wszystkie narody.

Wedle słów apostoła, śmierć zostanie na zawsze pochłonięta (1 Kor 15, 54). I usunie Bóg łzę z wszelkiej twarzy, gdy po zwyciężeniu śmierci nadejdzie królestwo Chrystusa, a także hańbę stworzonego na obraz Stwórcy rodzaju ludzkiego, który wyjdzie spod władzy diabła i śmierci. Nie dziw więc, że według Symmachusa [tłumacza Starego Testamentu na j. grecki] śmierć nazywana jest „panią”, bo przecież powiedział błogosławiony apostoł Paweł: „**Królowała śmierć od Adama do Mojżesza, także nad tymi, którzy nie grzeszyli na wzór potomstwa Adamowego**” (Rz 5, 14).

Niektórzy chcą tu widzieć antychrysta, który na Górze Oliwnej znajdzie swój koniec, co, jak mówiliśmy, znajduje się w ostatniej wizji Proroka Daniela, pod postacią władcy wszystkich ludów, czy też oblicza ciemności nad wszystkimi ludami albo też pokrywę śmierci rozciągniętą nad wszystkie ludy.

Wedle *Septuaginty* na Górze Syjon została przygotowana dla wszystkich ludów uczta radości, na której będą pili wino, które, jak obiecał Pan, będzie je pił ze świętymi swoimi w Królestwie Ojca. Zostaną namaszczeni olejkami, aby odnowieni w Chrystusie stali się nowym ludem. Stąd mówi: „**Przekaż wszystko ludom [poganom]**” (Mt 20, 23; Łk 22, 18) – to, co niegdyś Izrael czczył w typie i obrazie.

Takie zaś jest postanowienie Pana, aby wszystko zostało przekazane poganom – bo śmierć została unicestwiona i wszelka łza otarta a także hańba całej ziemi, gdy nastąpiło królestwo Chrystusa – zostało zniszczone...

Po unicestwieniu na zawsze śmierci lud Boży, który z jej ręki został wyzwolony, powie Bogu: „Oto On jest naszym Bogiem”, o którym niewierzący sądzili, że jest On tylko człowiekiem. Wyglądamy – bo to jest; uwierzyliśmy Jego słowom, bo wypełnił swe obietnice i nas zbawił. Dlatego też wyratowani z paszczy śmierci będziemy się cieszyli i radowali w Nim, a Jego ręka i moc spocznie na tej górze.

➤ **bl. Gueric z Igny**

Oto nasz Bóg!

O, oczekiwany przez wszystkie narody, wszyscy, którzy „**Ciebie wyglądają nie zostaną zawstydzeni**” (Ps 24, 3). Ciebie wyglądali nasi Ojcowie, wszyscy sprawiedliwi od początku świata, w Tobie pokładali nadzieję i nie zostali zawstydzeni. Już otrzymawszy twoje miłosierdzie pośrodku świątyni, rozradowany chór wychwalających Ciebie woła: „**Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie**” (Ps 117, 2). Wyglądając, wyglądałem Pana, a On mnie wysłuchał.

W pokorze ciała, poznając majestat Boskości, mówią: Oto nasz Bóg, wyglądaliśmy Go i zbawił nas. On jest naszym Panem, oczekiwaliśmy Go, będziemy się radowali z Jego zbawienia. Chcesz ujrzeć Pana, który sam siebie wyniszczył? Patrz, jak leży w żłobku. „**Oto leży nasz Bóg**” (Iz 25, 9), mówi Izajasz, który z tak daleka widział i poznał żłób Pana swego, co więcej – Pana w żłobie; oto – mówi – nasz Pan.

Gdzie, zapytasz? W tym bowiem żłobie Dzieciątko się znajduje. Czy to jest Ten, o którym mówisz, że powiedział: „**Niebo i ziemię napelniam**” (Jr 23, 24). Co więcej, Jego, dla którego majestatu jest za ciasna cała długość niebios, widzę obwiniętego w pieluszki (Łk 2, 12).

Czy to jest Ten, o którym mówisz, że odział się jak szatą w chwałę i majestat i w niedostępną wspaniałość, „**odziany niedostępnym światłem**” (Ps 103, 1)? Słyszę jak płacze.

Czy to jest Ten, który grzmi z niebios, którego głosowi gromu poddają swe skrzydła moce niebieskie? To jest, mówi inny prorok, dokładnie mówiąc Izajasz: „**To jest nasz Bóg**”, który sam siebie wyniszczył, aby ciebie napęłnić, chciał być słaby, aby Ciebie ożywić. Jednym głosem woła więc chór proroków i jednym zdaniem, choć czasami innymi słowami: „**To jest nasz Bóg**” i **nie mamy innego poza Nim**.

„**Otworzyłeś mi ucho**” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Niszczenie śmierci (Iz 25,6-10a)

„**Uczta z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win**” – to musi działać na wyobraźnię każdego człowieka, nawet tego, który jest na diecie.

W dodatku przygotowana przez Boga, na Jego górze. Góry były częstym miejscem objawiania się chwały Bożej: Horeb, Moria, Syjon, Tabor ...

Nawet Jezus wstępował na Górę Błogosławieństw, pociągając za sobą swych uczniów. Karcił ich tam najwspanialszym słowem świata. Często też wstępował „**sam jeden na górę, aby się modlić**” (Mt 14,23).

Doświadczał zmagania ze śmiertelnym lękiem na Górze Oliwnej i wreszcie na górze Kalwarii rozciągnął swe ramiona na krzyżu. „**Na wzgórzu Pan się ukazuje**” (Rdz 22,14).

Obiecana przez Boga „**uczta z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win**” musiała w uszach Izraelitów kojarzyć się z największym świętem przeżywanym przez lud Boga – uroczystą ucztą paschalną ustanowioną niegdyś na pamiątkę wyprowadzenia Żydów z niewoli egipskiej.

Żydzi obchodzą pamiątkę Paschy jako najważniejsze ze wszystkich świąt.

„My, dzieci, cieszyliśmy się oczywiście bardzo z tej wyrwy w codziennej szarości – wspominała **św. Edyta Stein** sposób świętowania w jej żydowskim domu we Wrocławiu. – Witałyśmy radośnie rytualne talerze i miski niewidziane cały rok, i radowałyśmy się przysmakami, którymi nas w tym czasie raczono. (...) Dom był przewracany do góry nogami”.

Co roku wielu Żydów, wśród nich także Józef, Maryja i Jezus oraz Jego uczniowie pielgrzymowali do Jerozolimy na obchody Paschy, by świętować wyjście z Egiptu (Łk 2,41).

Podczas ostatniej Paschy, w noc ostatniej wieczerzy, Jezus mówił o swojej męce i śmierci. Utożsamiał chleb i wino spożywane podczas wieczerzy z własnym Ciałem i Krwią, które polecił jeść i pić swym uczniom.

Swą śmiercią i zmartwychwstaniem zainaugurował nową Paschę, dał początek nowemu Wyjściu, na które czekał cały naród żydowski.

Prorok Izajasz już pięć wieków wcześniej zapowiadał pod postacią tych symboli ostateczną rozprawę Boga z największym wrogiem ludzkości, to jest ze śmiercią.

To ona spada jak gęsty, czarny całun, pokrywając ludzi żałobą i smutkiem. Ona wyciska łzy spod najtwardszych powiek.

„To niesprawiedliwe, że ten Bóg, któremu przypisujemy dobroć i wszechmoc, pozwala umierać ukochanej żonie i matce dzieci” – żaliła mi się przez telefon obolała matka opiekująca się gasnącą z powodu raka czterdziestoletnią córką.

Śmierć to wielkie marnotrawstwo – twierdziła Oriana Fallaci pochłonięta walką z własną chorobą.

Ludzkość wymyśliła loty w kosmos i trójwymiarowy przekaz danych, ale w starciu ze śmiercią ponosi klęskę.

Niemniej ten mały fragment z proroctwa Izajasza nabiera sensu w świetle dobrej nowiny o tym, że ktoś wyszedł z cmentarza i w sobie pokonał śmierć.

Chrystus zmartwychwstał i zamierza wciągnąć nas w swoje zwycięstwo, proponując „ucztę z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win”, to jest paschalne, eucharystyczne chleb i wino przemienione w Jego prawdziwe Ciało i Krew, pokarm nieśmiertelności.

Gianfranco RAVASI „Biblia we fragmentach”

200 bram do Starego i Nowego Testamentu, Wyd. Jedność, Kielce 2017

Osuszy łzy (Iz 25,8)

[Pan Bóg] raz na zawsze zniszczy śmierć. Wtedy (...) otrze łzy z każdego oblicza, zdejmie hańbę ze swego ludu na całej ziemi.

Wiemy, że „zwój” Izajasza jest – by tak rzec – pismem, przy którego powstawaniu uczestniczyło najwięcej piór i najwięcej rąk. Różni bowiem są autorzy mający w nim udział i różne są tematy, odcienie oraz współrzędne historyczne.

My wykroiliśmy werset z pewnego rodzaju zbioru wyroczni przeplatanych błaganiami i hymnami, obejmującego rozdziały 24-26 księgi wielkiego Izajasza, nazywane przez uczonych „**Apokalipsą Izajasza**”.

Obrazy, styl, poruszane zagadnienia prezentują bowiem cechy tej szczególnej literatury, nazywanej „apokaliptyczną” (z greckiego **apokalypsis** – „objawienie”), która miała swój początek u proroka Ezechiela, swój szczytowy moment w Danielu i Zachariaszu, a dochodzi do pełni w Nowym Testamencie w Apokalipsie Janowej.

Wymowne, że właśnie ta ostatnia księga cytuje wprost nasz Izajaszowy passus w swoim słynnym portrecie nowej i doskonałej Jerozolimy, i czyni to dwa razy: „**Pasał ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia; i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu. (...) I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły**” (Ap 7,17; 21,4).

Wróćmy teraz do oryginalnego tekstu, obecnego w Księdze Izajasza i należącego do obszerniejszej pieśni (25,6-10). W jej centrum jest symbol, który stanie się słynny w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej.

Oddajmy głos prorokowi: „**Pan Zastępów, przygotuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win, z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win**” (25,6).

Bóg zatem wkracza na scenę jako monarcha, który wydaje królewską ucztę ze znakomitym jadłospisem.

Wiemy, że stół we wszystkich cywilizacjach stanowi równoważnik przyjaźni i bliskiej zażyłości. Można więc sobie wyobrazić, że Pan chce zjednoczenia z całą ludzkością, ale czyni to w swojej rezydencji, którą jest góra Syjon w Jerozolimie.

Aby usprawnić ten powszechny napływ tłumów, musi On usunąć zaporę z chmur, zasłaniającą wierzchołek wzniesienia; musi usunąć warstwę ciemności, która niczym śmiertelny kir przykrywa ziemię, tak by mogło zajaśnieć światło i aby każdy mógł chodzić w jego blasku.

A gdy już wszyscy rozsiedli się na swoich miejscach przy stole, Pan przechodzi pośrodku nich, aby oczyścić znaki cierpień i trudów, szpecące ich twarze.

Jest to akt najwyższej gościnności, przeradzający się w absolutnie wyjątkową obietnicę, jaką tylko Bóg może złożyć: „**na zawsze zniszczy śmierć!**”.

W tym miejscu na ustach wszystkich pojawi się świąteczna pieśń:

„**Oto nasz Bóg, oto Pan, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność, cieszymy się i radujmy z jego zbawienia!**” (25,9).

Łatwo zrozumieć, że ta pełna światła i radości scena stała się idealnym obrazem przedstawiającym chwalebne wkroczenie Mesjasza w historię. Stała się ona jednak również wizją ostatecznego celu ludzkich dziejów, tak jak oczekuje go wiara biblijna, dojściem do życia pełnego i doskonałego.

Właśnie to zapowiadał inny prorok, Ozeasz, a jego słowa podjął św. Paweł: „**Czy mam ich wyrwać z Szeolu albo od śmierci wybawić? Gdzie twa zaraza, o Śmierci, gdzie twa zagłada, Szeolu?**” (Oz 13,14).

Lecz prorok wciąż miał wątpliwości i wahał się, natomiast Apostoł wręcz przeciwnie, ponieważ oświadcza: „**To, co zniszczalne, przyodzieje się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodzieje się w nieśmiertelność**” (1 Kor 15,54).

Chrystus w Starym Testamencie ”

– Nancy Guthrie – Vocatio, Warszawa 2024

Iz 25,6, Łk 14,16-24 NPD - Chrystus jest gospodarzem zapowiadanej Uczty Niebiańskiej

W dwudziestym piątym rozdziale Księgi Izajasza prorok opisuje dzień, w którym Bóg przygotuje wielką ucztę dla wszystkich, którzy w Nim złożyli ufności i nadzieję:

„**PAN Zastępów na wysokościach wyda wspaniałą ucztę dla swego Ludu pochodzącego ze wszystkich narodów Ziemi. A będzie to wystawna uczta, na której podawane będą wykwintne potrawy, klarowne stare wina długo leżakowane oraz wyborne mięsiwa**” (Iz 25,6 NPD).

Drzwi do tej uczty zbawienia zostały otwarte na oścież w chwili, gdy rozpoczynając swoje publiczne nauczanie, Jezus opowiedział taką przypowieść:

„**Pewien człowiek zaplanował wielką ucztę. Wybrał też gości, do których rozesłał zaproszenia. O stosownej porze, gdy przyjęcie miało się już niedługo rozpocząć, posłał swego sługę, by zwołał zaproszonych: <Przybywajcie, bo wszystko jest już gotowe>. Lecz oni jeden po drugim zaczęli się wymawiać. Pierwszy powiedział: <Właśnie kupiłem ziemię i muszę dokonać jej oględzin. Zechciej, proszę, to przyjąć jako moje usprawiedliwienie>. Drugi rzekł: <Kupiłem pięć par wołów i muszę pójść je wypróbować. Zechciej, proszę, przyjąć moje wytłumaczenie>. Inny z kolei powiedział: <Dopiero co się ożeniłem i z uwagi na to nie będę mógł przyjść>.**

Kiedy sługa wrócił, przekazał to wszystko swemu panu. Wtedy pan domu zawrzał gniewem i rzekł do sługi: <Wyjdź natychmiast na place i ulice miasta. Tam zwołaj biedaków, ułomnych, kalekich i ślepych i przyprowadź ich tutaj>. Sługa uczynił dokładnie tak, jak mu przykazano. Po powrocie oznajmił: <Panie, uczynilem, jak poleciłeś, lecz ciągle są jeszcze wolne miejsca>. Wtedy pan mu rozkazał: <Idź więc na rozdroża, poza mury miasta i tam nakłaniaj każdego spotkanego, aby przyszedł na moje przyjęcie. Chcę, aby mój dom się zappełnił!>. **I ja wam mówię: żaden z wcześniej wybranych i zaproszonych, który nie odpowie na moje wezwanie, nie weźmie udziału w mojej uczcie**” (Łk 14,16-24).

Bracia Izraelici siedzący z Jezusem przy stole nie mogli nie dostrzec tego niewygodnego przesłania: On jest Gospodarzem, uczta jest Królestwem Bożym, a zaproszenie odnosi się do obietnic Starego Przymierza.

Żydzi byli tymi zaproszonymi gośćmi, którzy posłużyli się pustymi wymówkami, aby nie pojawić się na przyjęciu.

Jednak wielu nie-Żydów przyszło i ci będą się cieszyć ostatecznym wypełnieniem zapowiedzi uczty, którą widział Izajasz. Już teraz Jezus, nasz Gospodarz, nie może się jej doczekać.

Tej nocy, kiedy po raz ostatni ucztował z uczniami, powiedział: „**Nie będę już więcej pił wina z wami na tym świecie. Razem wypijemy je dopiero w nowej rzeczywistości – w Królestwie Ojca**” (Mt 26,29 NPD).

„Jezu, Ty będziesz Gospodarzem Uczty Niebiańskiej. Już nie mogę doczekać się dnia, w którym będę ucztować z Tobą w Królestwie Ojca! Trwając w Tobie, mam prawo jedzenia i picia przy Twoim stole w nadchodzącym Królestwie. Tak pragnę mieć ze źródła Twojego zbawienia”.

Chrystus w Starym Testamencie ”

– Nancy Guthrie – Vocatio, Warszawa 2024

Iz 25,7-8 1 Kor 15,54-57 J 5,25.28-28 NPD - Chrystus jest gospodarzem zapowiadanej Uczty Niebiańskiej

Pełne nadziei obietnice z dwudziestego piątego rozdziału Księgi Izajasza są pociechą dla każdego, kto kiedykolwiek doświadczył smutku związanego ze śmiercią:

„Tego dnia PAN zniszczy całun śmierci spowijający smutkiem wszystkich ludzi na Ziemi. Wtedy to BÓG, ich Pan, raz na zawsze unicestwi śmierć i z oczu swego ludu otrze wszelką łzę” (Iz 25,7-8 NPD).

Izajasz użył słowa „unicestwi”, czyli sprawi, że śmierć zniknie, czyli zostanie całkowicie zniszczona i nie zostanie po niej żaden ślad. Apostoł Paweł napisał jaśniej, kiedy i w jaki sposób zostanie wypełnione proroctwo Izajasza, wraz z analogicznym proroctwem z **Oz 13,14**:

„Kiedy zaś to, co obecnie jest zniszczalne, przywdzieje niezniszczalność, a śmiertelne przywdzieje nieśmiertelność, spełni się zapowiedź Pisma: <Wtedy raz na zawsze śmierć będzie już pokonana. O śmierci, gdzież się podziałą twoja potęga? A ty Szeolu, gdzież jest twoje żądło?> Tym żądłem śmierci jest grzech, zaś mocą go inspirującą jest Boże Prawo! Lecz Bogu niech będą dzięki za to, że w Jezusie Chrystusie, PANU naszym, daje nam zwycięstwo nad nimi” (1 Kor 15,54-57 NPD).

De facto Jezus już zniszczył śmierć swoim zmartwychwstaniem. Izajasz ujawnił to w jednym z nielicznych tekstów w Starym Testamencie, który mówi o nadziei zmartwychwstania w ciele:

„A choćby nawet umarł, powstanie do Życia! Jeśli został już wcześniej w ziemi pochowany, obudzi się i z radości zacznie Tobie śpiewać” (Iz 26,19 NPD)

Jezus wywoła z grobów wszystkich, a ci którzy do Niego należą, otrzymają z Jego ręki wiekuiste Życie, ponieważ On jest **„Zmartwychwstaniem i Życiem”** (J 11,25 NPD).

Sam Jezus powiedział:

„Zbliży się czas, a w zasadzie już nadszedł, by wszyscy, którzy są jeszcze duchowo martwi, zaczęli w końcu słuchać mnie – Bożego Syna. Ci zaś, którzy dadzą posłuch temu, co mówię, otrzymają udział w odwiecznym i nieskończonym Życiu. (...)”

Nie dziwcie się więc temu, co mówię, że gdy już nadejdzie czas Sądu, wszyscy – także i ci, których ciała zostały już złożone w grobach – usłyszą mój głos. Wtedy ludzie, którzy pełnili Bożą wolę, powstaną do odwiecznego i nieskończonego Życia, a ci, którzy postępowali według swojej woli, powstaną do wiecznego potępienia” (J 5,25.28-29 NPD).

„Jezu, moją jedyną nadzieją na tym świecie umęczonym śmiercią jest to, że Ty, PANIE, już ją pokonałeś i pewnego dnia zniszczysz ją całkowicie, aby nigdy więcej nie wyrządzała krzywdy tym, których miłujesz. Moją nadzieją w obliczu szalejącego zniszczenia i śmierci jest Twoja obietnica zmartwychwstania do Życia”.

Chrystus w Starym Testamencie ”

– Nancy Guthrie – Vocatio, Warszawa 2024

Iz 25,9 1 P 1,10 Łk 2,29-30 NPD - Chrystus to Bóg, który zbawia

Imię Izajasz w języku hebrajskim znaczy „JHWH jest zbawieniem”, zatem już samo imię proroka zdradzało Boże intencje wobec grzesznych ludzi. Mówiło ono, że Bóg uczyni wszystko, co konieczne, by wyprowadzić swój lud z grzechu i śmierci do Życia w swojej Chwale. Bóg zaplanował dokonanie odkupienia, zrealizował je i to ogłasza. On wzywa ludzi do zaufania Mu, ponieważ tylko On usprawiedliwia, uświęca i napełnia chwałą.

Izajasz otrzymał wejrzenie w przyszłość i zobaczył nadchodzące zbawienie – dzień, którego sam z tęsknotą wyczekiwał:

„I w tym Dniu lud ten wyzna: <Taki jest nasz Bóg, któremu zaufaliśmy i który nas wybawił. Oto jest PAN, któremu zawierzyliśmy. Cieszymy się ze zbawienia, które On nam da!>” (Iz 25,9 NPD).

Boży sposób zbawienia grzesznej ludzkości może wydawać się nam oczywisty i zrozumiały, lecz dla wielu pokoleń przed Chrystusem takim nie był. Nie był zrozumiały nawet dla samego Izajasza i pozostałych proroków, którzy mimo tego ogłaszali jego rychłe nadejście.

„Tego zbawienia pilnie poszukiwali prorocy. Badali je ci, którzy przepowiadali tę łaskę, która was dotknęła” (1 P 1,10 NPD).

Prorocy musieli ufać Bożemu Słowu, obietnicy, że zbawienie od Boga z pewnością nadejdzie.

Symeon, człowiek, który znalazł się w świątyni, gdy Józef i Maria przynieśli tam małego Jezusa, od razu rozpoznał w Jezusie zbawienie. Wziął dziecko w ramiona i wychwalał Boga słowami:

„Dzięki Ci PANIE, że teraz mogę odejść już w pokoju, zgodnie z Twoim Słowem, gdyż w końcu ujrzałem wybawienie” (Łk 2,29-30 NPD)

Symeon był jednym z pierwszych, którzy skojarzyli zbawienie z małym Zbawicielem i oświadczyli, że obietnica i proroctwa stały się rzeczywistością.

Choć prorocy żyli w różnych miejscach i momentach w historii Izraela, wszyscy przekazywali tę samą Dobrą Wiadomość.

Ogłaszali, że Bóg – z łaskawego postanowienia swej woli – rozpoczął kosztowne dzieło odkupienia grzeszników i doprowadzi je do końca. Na to zbawienie nikt sam nie może zapracować, lecz zostanie ono dane przez świętego i umiłowanego Syna Bożego.

„Zbawicielu, potrzebujemy zostać uwolnieni od mocy grzechu, szatana i Sądu. Potrzebujemy zostać zbawieni dla uzyskania radości, której mamy doświadczać w Twojej Obecności, kiedy będziemy już żyć w światłości Twojej Chwały po wszystkie wieki”.
--